Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 10 Maja 1910 Nr. 106

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na Miesiąc Maj.

Wszyscy **nowi abonenci** otrzymają na życzenie bezpłatnie początek znakomitej powieści „Panna Kazia“.

Król Edward VII. — Król Jerzy V.

Śmierć króla Edwarda okryła Anglię żałobą narodową, a ze wszech stron, od monarchów i od parlamentów nadpływają do Londynu kondolencye. Nawet w Niemczech prasa musiała uznać genialny talent tego wielkiego przeciwnika.

Dzienniki omawiają w życiorysach zmarłego władcy Anglii znaczenie jego polityki.

Król Edward umarł nagle w chwili, gdy był u zenitu swej sławy. Wstąpienie króla Edwarda na tron było początkiem nowej epoki. Na początku jego rządów była Anglia w Europie odosobniona; pozostawił państwo szczęśliwe, silniejsze i bardziej zjednoczone, niż kiedykolwiek i nićmi „porozumień“ związane z Francyą i Rosyą.

A Niemcy nazywają króla Edwarda „pierwszym monarchą angielskiego imperializmu“.

Anglia w chwili objęcia rządów przez Edwarda VII. stała zupełnie odosobniona. Wprawdzie Chamberlain, jako minister kolonii, powiedział, że to jest „splendid isolation“ — „świetne odosobnienie“ — ale poza tą dumą imperialisty angielskiego kryła się zapewne poważna troska o przyszłość.

Pierwotnie główną osią polityki angielskiej była rywalizacya z Rosyą, dawna przysłowiowa rywalizacya „niedźwiedzia z wielorybem“, a Rosya, w której potęgę militarną wówczas wszyscy wierzyli, posuwając się od Syberyi ze swemi posiadłościami coraz bardziej na południe, zagrażała azyatyckim posiadłościom Anglii.

Wojna z Rosyą, wojna na śmierć i życie wydawała się chwilami nieunikniona, a w tej wojnie Anglia nie mogła liczyć na żadne poparcie. Co więcej, powstawać wtedy zaczęła inna potęga, zagrażająca Anglii już na jej własnym terenie przewagi: na morzu. **Niemcy**, niezadowalając się tem, że były przeważną potęgą militarną lądową, w r. 1898 postanowiły stać się także potęgą morską i postawiły olbrzymi program flotowy.

Ten program wnet uznano za niedostateczny i w r. 1900 uchwalono projekt drugi, przewidujący na r. 1920 flotę niemiecką, posiadającą aż 38 pancerników. Równocześnie handel i przemysł niemiecki stawały się coraz dokuczliwsze dla Anglii, zalewając dotychczasowe rynki zbytu jej zagranicą, a nawet w samej Anglii wyrobami tandetnymi wprawdzie, ale tanimi, bo często eksportowanymi z deficytem w celu materyalnego zrujnowania konkurenta i odbicia sobie potem strat poniesionych.

Mowa Niemiec wobec Anglii staje się coraz bardziej wyzywającą; cesarz Wilhelm II. powiada: „Nasza przyszłość spoczywa na morzu“, a nawet już w r. 1896 wskazuje Anglii miejsce w orszaku poza swoim wozem tryumfalnym, powiadając: „Anglia musi być z Niemcami lub przeciw nim!“

Król Edward, aczkolwiek akcentował pokojowe zamiary, wprowadził politykę Anglii na nowe tory — i skierował ją przedewszystkiem **przeciw Niemcom**.

Anglia „porozumiała“ się z szeregiem państw. Przeciw „trójprzymierzu“ stanęło „trójporozumienie“.

W roku 1902 król Edward zawarł traktat z Japonią, który stał się powodem wojny rosyjsko-japońskiej i pozwolił ubić cudzemi rękami głównego rywala Anglii.

W roku 1902 również powstaje pod auspicyami Anglii porozumienie francusko-włoskie co do utrzymania „status quo“ na morzu Śródziemnem, porozumienie rozszerzone potem na Hiszpanię. W roku 1907 świat się dowiaduje o „*entente cordiale*“ **Anglii z Francyą**, o prawie sojuszu, który mimo gróźb cesarza Wilhelma utrzymał się i utrwalił.

W tej całej polityce Berlin słusznie upatrywał „manewr oskrzydlający“.

Śmierć króla Edwarda nie wpłynie na zmianę polityki angielskiej.

Król Jerzy V.

Następcą króla Edwarda jest drugi syn jego ks. Jerzy of Wales, książę Jorku, hrabia Inverness, baron Killarney, urodzony dnia 3 czerwca 1865 r.

Od młodości cieszy się nadzwyczajnem zdrowiem i okazywał nadzwyczajne zdolności.

Ks. Jerzy z wyglądu bardzo podobny jest do cara Mikołaja II., tylko jest od niego wyższy i silniej zbudowany. — Podróżował wiele po świecie.

Dnia 3 maja 1893 r. zaręczył się z narzeczoną swojego zmarłego brata ks. Wiktoryą Teck, zwaną ogólnie ks. May. W lipcu tego roku odbył się ślub. Z małżeństwa tego było sześć dzieci, najstarszy syn ks. Edward Albert, liczy obecnie lat 16.

Wystawa łowiecka.

Po przeszło całorocznej usilnej pracy, w której uczestniczyły tysiące rąk, otwarto w sobotę po południu w Wiedniu I. Międzynarodową Wystawę łowiecką. Rozmiarami i charakterem jest to wystawa światowa, pierwsza, ograniczająca się wyłącznie do dziedziny myśliwstwa. Jest w niej zobrazowany w całości udział łowiectwa w ogólnem gospodarstwie społecznem i liczne a różnorodne nici, łączące je ze wszystkiemi gałęziami wytwórczości i handlu.

Z własnymi pawilonami lub dworkami myśliwskimi wystąpiły: Austrya z wszystkimi krajami koronnymi, Węgry, Bośnia; a z krajów zagranicznych: Niemcy, Anglia, Francya, Włochy, Norwegia, Szwecya, Kanada, Persya i Japonia.

Nadto wymienić należy następujące budowle, które bez wyjątku stworzone są przez artystów i przedstawiają się jako prawdziwe dzieła sztuki budowniczej: pawilon nauki myśliwstwa, gospodarki alpejskiej i łąkowej, oraz paszy dla zwierzyny; hala trofei myśliwskich; pawilon statystyki łowieckiej, pawilon etnografii, pawilon sztuki (retrospektywnej i współczesnej); pawilon przemysłu artystycznego; pawilon keramiczny; pawilon broni myśliwskiej; gołębnik; angielski zamek myśliwski; bukowińska chata wiejska; dworek myśliwski księcia Schwarzenberga; dworek myśliwski arcyksięcia Leopolda Salwatora; węgierska chata wiejska arcyksięcia Fryderyka; pawilon ks. Hohenlohe; dom państwa bawarskiego z restauracyą bawarską; pawilony spożytkowania zwierzyny i futer; pawilony: popierania rzemiosł, ruchu cudzoziemców, myśliwstwa historycznego, myśliwstwa egzotycznego, dalej wierną kopię cesarskiego zamku myśliwskiego w Mürzsteg z oryginalnymi sprzętami, itd. itd.

Wspaniałym gmachem z fasadą bogato ozdobioną jest dom państwa austryackiego, w którym wystawiły swe okazy wszystkie królestwa i kraje, każdy kraj oddzielnie.

Prócz tego jest wielka liczba budynków restauracyjnych, urządzeń służących zabawie i rozrywce, dalej osobny park łowiecki z rzadkimi okazami żywych zwierząt, duży park zabawowy „Luna“ z olbrzymiemi okazami amerykańskimi, wreszcie afrykańska wieś myśliwska, wiernie naśladowana z natury, zawierająca około 100 tubylczych myśliwców i wojowników etyopskich.

Prezydentem wystawy jest Maksymilian Egon ks. Fürstenberg.

* * *

Przy otwarciu publiczności było bardzo mało. Obecni wyrazili rozczarowanie, ponieważ wystawa nie jest jeszcze gotowa. Rotunda, w której znajduje się główna część wystawy, była zupełnie zamknięta. Nie ma także wsi murzyńskiej etc.

* * *

Oddział galicyjski w austryackim pałacu jest obfity, zupełnie gotowy i interesujący szczególnie okazami drapieżników.

Poczestne miejsce na wystawie zajmuje „Pawilon dla ruchu obcych i turystyki“ — wystawiony kosztem ministerstwa robót publicznych, kolejowego i handlowego. Wspaniale wystąpiły związki turystyczne Austryi dolnej, Styryi i Tyrolu, niemniej też Abacya. Część galicyjska jest reprezentowana głównie zbiorem obrazów Fałata, Filipkiewicza, Jarockiego i innych, przedstawiających krajobrazy górzystych okolic kraju. Jest to jednak raczej wystawa i reklama dla naszych malarzy, aniżeli dla Związku turystycznego i dla naszej turystyki.

Dział reklamy dla naszych zdrojowisk i letnisk jest dość szczupły. (Prawdą a Bogiem, prócz piękności przyrody nie mamy co reklamować w naszych zdrojowiskach).

Lotnictwo.

Zapowiedziany na wczoraj wzlot Hieronymusa aeroplanem Bleriota musiano znowu odwołać. Aeroplan, w sobotę podczas próbnego wzlotu pogruchotany, był wczoraj już około godz. 11 w południe gotów do lotu. Przez całą sobotę i noc z soboty na niedzielę pracowało nad nim 15 mechaników pod kierunkiem Hieronymusa, który wykazał, że jest znakomitym technikiem. Ponieważ jednak przez całą noc z soboty na niedzielę znowu padał deszcz, tor wyścigowy rozmókł do tego stopnia, że o wzlocie nie można było myśleć. Aeroplan ważący sam przeszło 250 klg., wżynał się zupełnie w błoto, gdy go wyprowadzono na tor i nie byłby się wskutek tego podniósł. Ponadto i wczoraj lał deszcz, tak, że o godz. 11 wzlot odwołano. Na Grand hotelu, w lokalu redakcyi „Nowin“ i w cukierni Brzeziny wywieszono białoniebieskie chorągwie na znak, że wzlot się nie odbędzie. Mimo to po południu wyruszyło na Błonia kilkanaście tysięcy ludzi głównie z Podgórza, Grzegórzek, Zwierzyńca i Dębnik, w tem przekonaniu, że wzlot będzie. Dopiero na miejscu przekonano się, że wzlot się nie odbędzie.

Według zapowiedzi **wzlot odbędzie się dopiero w niedzielę 15 bm.** tj. w Zielone Święta, o ile naturalnie dopisze pogoda.

* * *

Pierwsza jazda balonem wolnym ze Lwowa nastąpi w niedzielę 15 maja z Placu powystawowego. Odlot między 10 a 11 przed południem. Urządza ją sekcya balonowa Galic. Związku lotniczego „Awiata“ z pomocą wojskowości i udziału Związku techników.

Arcyksiążę Ferdynand Salwator użyczył „Awiacie“ swego olbrzymiego balonu o pojemności 1400 m. (wielkość domu trzypiętrowego) wyposażonego we wszystkie przybory wedle najnowszych wymogów aeronautyki.

Przygotowania prowadzą inżynierowie: Libański i Richtman, którzy odbędą podróż wraz z kierownikiem jazdy nadporucznikiem Harnischem. Dla popularyzowania tego sportu, który daje nie tylko mnóstwo nowych wrażeń pełnych zachwytu, ale i usługi dla wiedzy i nauki, zamierzone są i jazdy następne.

Zeppelina jazda do Wiednia. Balon Zeppelina, który — jak wiadomo — z nad jeziora Bodeńskiego przybyć ma 6 czerwca do Wiednia, wyląduje naprzód w Korneuburgu, poczem po krótkiej przerwie poszybuje w kierunku zamku szönbruńskiego, gdzie cesarz z balkonu przyglądać się będzie ewolucyom Zeppelina. Balon następnie zatrzyma się dłuższy czas nad miastem, poczem po wykonaniu szeregu ewolucyj, uda się na plac, wyznaczony do lądowania, dokąd tymczasem przybędzie już cesarz dla powitania hr. Zeppelina. Taki jest program. Ale przewidywać można, że zwykłe „wypadki“ Zeppelina uniemożliwią wykonanie zamiaru.

Z KRAJU.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej piszą nam: Od 1 maja rozpoczęliśmy w imię Boże z polecenia władzy zakonnej i za zgodą konserwatorów gruntowną restauracyę kościoła Grobu M. Boskiej na dolinie Józafata w Kalwaryi z powodu jubileuszu 300-letniego założenia grobu w r. 1911 obchodzić się mającego. Ktoby chciał przyczynić się datkiem ofiary do tej kosztownej budowy, a życzyłby sobie nabyć wielki obraz fundacyjny jak Apostołowie niosą ciało Maryi do grobu na dolinę Józafata w Jerozolimie, niechaj napisze po podpisanego pod adresem: *Ks. Stefan Podworski* w Grobie M. Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej koło Krakowa.

Biała. (*Wybuch benzyny i pożar*). W cegielni parowej Bergera wybuchł dnia 2-go bm., z powodu eksplozyi benzyny, niebezpieczny pożar. W tym samym budynku znajduje się również fabryka konserw z ryb, jakoteż fabryka czernidła firmy Jachzel. Jachzel zajęty był właśnie około kotła sporządzaniem jakiejś mieszaniny, do czego użył benzyny. Robocie tej przypatrywał się dyrektor cegielni, Singer. Raptem mieszanina eksplodowała, przyczem obaj na rękach, twarzy i ciele zostali silnie poparzeni. Z powodu eksplozyi stanął w jednej chwili cały budynek w pło-

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

21 Ciąg dalszy.

Zażywny sekretarz Rady powiatowej, Świerkowski, w toku gawędy, wśród dymu cygar i brzęku kufli, powiedział mu raz:

— No, mój drogi, skoro tak kochasz pannę Korską, to ożeń się z nią, do licha!

A Dąbczak, czerwononosy komisarz, który poza kartami i kieliszkiem nic nie widział w życiu, mruknął:

— Naturalnie, jeśli ją kochasz, żeń się do stu dyabłów!

Ale Alfred Kulesza spoważniał.

— Żenić się? Będziesz długo czekał, zanim się ożenię! Pomyśl jeno, jakie piekło zrobiłaby mi matka, gdybym jej przyprowadził tę gołą pannę, córkę jakiegoś doktorzyny farmazona. Matka myśli dla mnie o hrabiance...

Tak mówił pan Alfred Kulesza w kasynie, wśród gwaru, wśród dymu cygar i papierosów, wśród stukotu kijów bilardowych i brzęku kufli. Zapominał tu o swoich promenadach pod oknami Kazi, zapominał o biciu serca, jakiego doznawał, gdy ujrzał młodą pannę na ulicy i usłyszał szelest jej sukni.

Ale gdy o godzinie dziesiątej lub jedenastej pan Alfred siadał na bryczkę i przejeżdżając cichemi ulicami miasteczka mijał domek doktora, oblany światłem księżyca, wzrok jego kierował się znów z utęsknieniem ku oknu, zasłoniętemu storą, z za której przeświecało światło. Nie wiedząc, że Kazia bardzo wcześnie zwykła się udawać na spoczynek, pan Alfred uporczywem spojrzeniem starał się przeniknąć zasłonę, oddzielającą go od pani jego myśli. A tymczasem tam w głębi, przy świetle lampy, doktor z cygarem w ustach siedział nad rozwartym tomem Schopenhauera lub Nitzschego — Kazia zaś spała już snem zdrowej dziewczyny, która od siódmej zrana krzątała się po domu, w pokoju, z oknami, wychodzącemi na ogród. Bywało, że niekiedy pan Alfred, wysławszy naprzód bryczkę, krążył jak sentymentalny trubadur dookoła domu, mówiąc sobie w myśli: — Ciekawym, dlaczego nie miałbym się z nią żenić?

Tak mijały dni.

W kasynie towarzysze przy kartach i kieliszku podkpiwali sobie z jego faktycznej nieśmiałości, którą pan Alfred maskować zwykł brutalnością wyrażania się o pannie, jak to w kołach męskich bywa praktykowane.

— No i cóż? — pytano go się. — Jakżeś postąpił w miłości? Czyś z nią już mówił?

Alfred potrząsnął głową.

— Ba, gdybym z nią mówił, toby wszystko poszło jak z płatka. Ona patrzy na mnie takiemi oczami, powiadam wam, takiemi oczami, że wiem, czego się trzymać. To być musi dyablo sprytna dziewczyna!

Wszyscy potakiwali mu.

— Pewno, pewno. Z niej jest numer nielada.

Sposobność do rozmowy z Kazią, pożądana przez pana Kuleszę, rychło się nadarzyła. Stworzyła ją pani Hockowa, ta opatrzność zakochanych. Pani sędzina sprzedawała bilety na loteryę fantową, z której dochód przeznaczony był na ochronkę w mieście — i spotkawszy pana Alfreda, przystąpiła doń, mówiąc poprostu:

— Wiem, że pan jesteś zamożny, a my potrzebujemy moc pieniędzy na ochronkę. Niech pan weźmie trzydzieści biletów.

Ciąg dalszy nastąpi.

mieniach i zgorzał do szczętu, z większą częścią towarów zapasowych. Przedzielony murem, znajduje się on obok magazynu firmy Aleksandrowicz. Po kilkugodzinnej pracy, udało się straży ogniowej pożar zlokalizować i uratować magazyn nafty. Obu ciężko rannych odwiozło pogotowie ratunkowe do ich mieszkań, po udzieleniu im pierwszej pomocy.

Naokoło sceny i estrady.

Na przyszły sezon. Dyrekcya teatru m. odnawia w tych dniach kontrakty z artystami. Jak się dowiadujemy, drużyna artystyczna pozostanie na sezon przyszły (ostatni sezon dyrekcyi Solskiego, który jednak będzie się nadal ubiegał o dyrekcyę) w niezmienionym składzie; ubędzie z niej tylko p. Jutkiewicz.

Za kulisami opowiadają sobie, że p. Solska nie zaniechała zamiaru wyjechania do Anglii i że wobec tego nie wykluczone jest, że znakomita artystka opuści scenę naszą w przyszłym sezonie. Nie sądzimy jednak, aby zamiar p. Solskiej był nie odwołalny.

Występy dyr. Solskiego w Łodzi (Fryderyk, Dymitr) ogromne mają powodzenie. — Przed Solskim występowała w Łodzi również z powodzeniem p. Wysocka. Ruchliwość teatru łódzkiego pod dyr. Zelwerowicza jest godna uznania.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Solska wyjeżdża w tygodniu bieżącym do Zagrzebia, gdzie na scenie tamtejszej odtworzy rolę „Lillę Wenedę" w cyklu przedstawień, poświęconych wielkiemu poecie naszemu przez teatr chorwacki. — Z powodu wyjazdu pani Solskiej repertuar dni świątecznych (w dniu 15 b. m.) ulega zmianie; zamiast ogłoszonej już „Nocy listopadowej" dane będzie „Zaczarowane koło" Rydla. Równocześnie zachodzi zmiana i w drugim dniu Świąt: zamiast „Fryderyka Wielkiego" daje teatr „Balladynę" Słowackiego, ulegając nader licznym żądaniom publiczności, przyjeżdżającej na dnie świąteczne do Krakowa, a pragnącej słyszeć ze sceny słowo Słowackiego.

Operetka poznańska w Galicyi. Piszą nam z Poznania:

Operetka poznańska pod kierownictwem dyrektora Andrzeja Lelewicza zawitać ma po skończonym sezonie do Galicyi. Do opuszczenia granic kraju zmusza ją, jak wogóle wszystkich artystów z pod innych zaborów, nakaz władzy, który nie pozwala na całoroczny pobyt, zatem dyrektor teatru poznańskiego postanowił z zespołem operetki przybyć do nas w gościnę.

Cała trupa składa się z siedmdziesięciu osób, a zaopatrzona jest w bogate, nowe kostyumy. Elegancyą wystawy, świetnymi chórami, posłuszna każdemu skinieniu znakomitego dyrygenta Lehrera, orkiestrą i doskonałemi siłami solowemi olśniewał przecież niebywały i nieznany ten dotąd zespół Poznań i całe Księstwo, a cały szereg wysprzedanych wieczorów świadczy o olbrzymiem powodzeniu operetki p. Lelewicza.

Objazd swój p. Lelewicz rozpocznie z dniem 21 b. m. od Tarnowa, a skończy go w końcu sierpnia w Zakopanem. W drodze swej zwiedzi operetka poznańska następujące miejscowości: Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Złoczów, Brody, Tarnopol, Brzeżany, Stanisławów, Kołomyję, Lwów, Stryi, Sambor, Sanok, Krosno, Jasło i Nowy Sącz.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Koncert".
Wtorek: „Simona".
Środa: „Gdy młode wino zakwita".
Czwartek: „Wesele".
Piątek „Koncert".
Sobota: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę". „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".
Niedziela pop.: „Zaczarowane koło".
Niedziela wiecz.: „Balladyna".

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:

Poniedziałek: „Wesoła para".
Wtorek: „Wesoła para".
Środa: „Jadzia do wszystkiego".
Czwartek: „Wesoła para".
Piątek: „Jadzia do wszystkiego".
Sobota: „Ach, ta wiosna!"

Co słychać w mieście?

Dwudziestopięciolecie „Sokoła" w Krakowie.

„Sokół" krakowski 16 maja obchodzić będzie powyższą rocznicę.

Program uroczystości składać się będzie z dwóch części. — Do pierwszej obowiązkowej, w której każdy członek „Sokoła" powinien wziąć udział, wchodzi Nabożeństwo, które się odbędzie o godzinie kwadrans na 10-tą rano w kościele OO. Reformatów, oraz Poranek w dolnej sali „Sokoła" o godzinie 11 rano.

Do drugiej części wchodzi:

Popis gimnastyczny o godzinie 4 po południu, tudzież Wieczornica o godz. pół do 9-tej wieczór.

Członkowie należący do organizacyi mundurowanych, zbiorą się w gmachu „Sokoła" o godz. 9 rano, skąd udadzą się na Nabożeństwo. Inni członkowie zgromadzą się wprost w kościele OO. Refomatów. Członkowie nie mający stroju sokolego winni przed wejściem do sali na „Poranek" wylegitymować się.

Ci, którzyby chcieli przyprowadzić na „Poranek" swoje rodziny, winni postarać się dla nich o osobne bilety wstępu. Bilety te, których liczbę ze względu na brak miejsca ograniczono do 200, urzędnik kancelaryjny „Sokoła" rozdawać będzie zgłaszającym się w dniach 11, 12 i 13 maja b. r. między godz. 6 a 7 wieczorem. W tymże czasie będą przyjmowane zamówienia na wieczerzę, której cena wynosić będzie 5 koron. Członkowie, którzy nie zaopatrzyli się wcześnie w bilety na wieczerzę, będą mogli podczas wieczornicy korzystać tylko z bufetu.

Budżet miasta Krakowa. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przew. prezydenta dra Lea w sprawie budżetu na rok 1910. Jeneralnym referentem budżetu na Radę miejską wybrano radcę J. K. Federowicza, zaś referentami poszczególnych działów wybrani zostali: dla działu I (zarząd główny) dr Ponikło; dla działu II (majątek miejski) radca Beringer; dla działu III i IV (opodatkowanie i długi) dr Gross; dla działu V (bezpieczeństwo publiczne) dr Guńkiewicz; dla działu VI (drogi i budowy gminne) radca Uderski; VII (upiększenie miasta) radca Szatkowski; VIII (zarząd targowy) radca Schwarz; IX (służba zdrowia) dr Pareński; X (dobroczynność) r. Birnbaum; XI (sztuka i zabytki historyczne) dr Wasung; XII (oświata) dr Bandrowski; XIII i XIV (sprawy wojskowe i różne) dr Bobilewicz.

Budżet funduszu inwestycyjnego referować będzie dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej dr Krzyżanowski; zaś budżety zakładów miejskich, gazowni, elektrowni i wodociągów, odnośni kierownicy zakładów.

Budżet przedłożony zostanie pełnej Radzie miejskiej za dwa lub trzy tygodnie.

Rozszerzenie wodociągów miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przew. prezydenta dra Lea. Komisya wysłuchała sprawozdania radcy dworu Ingardena o projektach rozszerzenia ujęcia wodociągowego i postanowiła rozszerzyć na razie obecne ujęcie na lewym brzegu Wisły jako wystarczające na najbliższe lata. Jednocześnie polecono zarządowi wodociągów przeprowadzić studya co do dwóch alternatyw dalszego rozszerzenia wodociągów w przyszłości i przedłożyć komisyi szczegółowe wnioski.

O mięso rumuńskie w Krakowie. W sobotę odbyło się pod przew. wiceprezydenta Szarskiego posiedzenie komisyi aprowizacyjnej. Przyjęto wniosek magistratu, aby ponowić petycyę do rządu o dopuszczenie mięsa rumuńskiego do Krakowa i aby rząd z kwoty 1 miliona koron, przeznaczonej na subwencye dla aprowizacyi miast udzielił gminie zasiłku na akcyę, zdążającą do potanienia mięsa w Krakowie. Wniosek ten uchwaliła komisya jako nagły przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Sprawa cegielni miejskiej i potanienia mieszkań. Komisya aprowizacyjna przyjęła zgodnie z wnioskiem magistratu projekt organizacyi etatu komisaryatu targowego z tem, że posady etatowe mają być nadane tylko kandydatom, którzy wykażą się świadectwem z egzaminu dla badania środków spożywczych. Następnie przewodniczący podał do wiadomości komisyi, jakie kroki poczyniło prezydyum miasta, aby cegielnia miejska na Dębnikach mogła być w niedługim czasie zbudowaną. Radca Sawiński referował ceny bydła na targowicy i ceny mięsa. Wkońcu wybrano 4 podkomitety 1) dla spraw mieszkaniowych, 2) dla spraw zaopatrzenia miasta w nabiał i 3) w mięso, oraz 4) dla urządzenia miejskich składów na artykuły żywności. Na kongres mieszkaniowy, który się odbędzie 30 bm. w Wiedniu, uchwalono wydelegować obok prezydenta dra Lea i wiceprezydenta Sarego trzech radców miejskich.

Nowi lekarze miejscy. W myśl uchwały Rady m. utworzono (obok istniejących 4) jeszcze nowych 8 posad lekarzy miejskich i prezydent powołał na nie następujących lekarzy: dra Teofila Baczyńskiego, dra Stanisława Gólskiego, dra B. Komorowskiego, dra R. Nitscha, dra J. Owsińskiego, dra Sikorskiego (dotychczas lekarza pułkowego w Jarosławiu), dra L. Wilczyńskiego, dra Jakóba Weinsberga i dra St. Zamorskiego.

Dr Nitsch obejmie kierownictwo zakładu dezynfekcyjnego i bakteryologicznego; dr Baczyński zostanie lekarzem miejskiego domu kalek, schroniska Brata Alberta i aresztów miejskich. Lekarzem asystentem biurowym został dr Marcin Wojczyński.

Krakowskie Tow. Techniczne wspólnie z Tow. Lekarskiem ogłasza, że dalszy ciąg posiedzenia w sprawie Wielkiego Krakowa, odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady m.

Na obchód Grunwaldzki nadesłała Rada powiatowa z Wadowic 100 koron.

Nowy komendant korpusu krakowskiego feldmarszałek porucznik Weigl przybył dzisiaj w południe do Krakowa. Na dworcu powitała go kompania honorowa 13 p. p., jeneralicya i przedstawiciele władz.

Z okazyi objęcia komendy przez feldmarszałka Weigla zarządzono przez pięć dni uroczystą zmianę warty na odwachu w Rynku. Zmiana odbywa się przy dźwiękach orkiestry, oddział warty przybywa na odwach ze sztandarem.

Tablicę pamiątkową ś. p. Heleny Modrzejewskiej, dłuta p. Romana Lewandowskiego, umieszczono w sobotę w kościele św. Krzyża. Artysta przedstawił Modrzejewską w wieku już dojrzalszym, mając na myśli rolę Ofelii w „Hamlecie".

Na tablicy umieszczono napis następujący:

„Helena Modrzejewska — Karolowa Chłapowska, ur. 12. X. 1840 w Krakowie — zm. 8. IV. 1809 w New Port w Kalifornii.

„Sztuką swą podnosiła umysły i krzepiła serca. — Sławę sztuki polskiej rozniosła za oceany. — We własnej chwale szukała chwały ojczyzny. — Przeszła świat czyniąc dobrze drugim. — Pragnęła spocząć w ziemi ojczystej. — Niech odpoczywa w pokoju!"

Obrady „Prawicy narodowej". Stronnictwo prawicy narodowej odbyło w sobotę walne zgromadzenie, w którem wzięli udział posłowie Garapich, Gorajski, Halban, Jaworski Wł. Leop., Mycielski Edward, Stan. Starowiejski, Stanisław Tarnowski, Zdzisław Tarnowski.

Zagaił obrady Zdzisław hr. Tarnowski, wskazując, że stronnictwo stoi na gruncie pozytywnym, a zwalcza negacyę. Stan. hr. Tarnowski mówił w sprawie obchodu Grunwaldzkiego. Wyraził zdanie, że członkowie stronnictwa *mogą wziąć udział*(!) w uroczystościach *pierwszego dnia obchodu w Krakowie, a powinni wstrzymać się od udziału w dalszych*. Zdanie to podzielono.

Przyznano 2000 koron na szkoły kresowe na ręce oddziału uniwersyteckiego Towarzystwa Szkoły ludowej.

Uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za reformą wyborczą do Sejmu, zaprojektowaną przez sejmowe stronnictwo prawicy i wyrażono przekonanie, że reforma sejmowa tylko razem z reformą gminy i Rady pow. dokonana być może i powinna. Wezwano zarząd stronnictwa, aby wypracował ile możności najrychlej projekt tej reformy, celem przedłożenia jej Sejmowi.

Wreszcie wybrano prezesem Zdzisława hr. Tarnowskiego, wiceprezesami dra Stanisława Starowiejskiego i rejenta dra Tadeusza Starzewskiego.

Zebrani subskrybowali do rąk Koła uniwersyteckiego na szkoły kresowe około 5000 koron, płatnych odrazu, jako początek akcyi, którą stosownie do uchwały walnego zgromadzenia prowadzić będzie dalej wydział wykonawczy stronnictwa Prawicy narodowej.

* * *

Uchwały „prawicy" świadczą, jak dalece konserwatyści stracili kontakt z życiem. Żądanie, aby reforma wyborcza przyszła do skutku z reformą gminną, równa się odroczeniu reformy na długie lata.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akadem. Koła „Straży Polskiej" odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godzinie 5 i pół, a o 6 wieczorem bez względu na komplet.

Echa zamordowania ś. p. Rzeszowskiego. W Tarnogrodzie w Królestwie polskiem straż pograniczna przytrzymała w lesie młodego człowieka, liczącego około 22 lat, średniego wzrostu, szatyna, u którego znaleziono rewolwer i kilkanaście naboi. Zachodzi silne podejrzenie, że jest to jeden z morderców ś. p. Rzeszowskiego. Straż widziała go w towarzystwie drugiego młodego człowieka, który jednak zdołał umknąć. O aresztowaniu zawiadomiono policyę krakowską.

Tyfus plamisty. W miejskim domu kalek zasłabła znowu wczoraj jedna kobieta na tyfus plamisty. Jest to już 11-ty z rzędu wypadek. Epidemia więc jeszcze nie wygasła.

Zgromadzenie pomocników handlowych w sprawie spoczynku niedzielnego i zamykania sklepów o godz. 8 wieczór, odbyło się wczoraj na Kaźmierzu. Z powodu burzliwych obrad komisarz pol. Rotschek zgromadzenie rozwiązał. Część zgromadzonych ruszyła w ul. Krakowską do sklepu masarskiego Gronnera i zmusiła go do rozpuszczenia zajętych u niego robotników. W czasie ekscesów aresztowano kilkanaście osób.

Wisła, która w ostatnich dniach znacznie się podniosła, nie grozi jednak wylewem. W ciągu wczorajszego dnia mimo deszczu woda się nie podniosła.

Zjazd do salin w Wieliczce. Dnia 17 maja we wtorek po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o g. 1·30 po południu. Wstęp do kopalni 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·40 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·30, 6·55 (pociąg nadzwyczajny) 8·45 i 10·05 wieczorem. Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne w miejscu.

Dezerterzy rosyjscy. Wczoraj przytrzymano 5 żołnierzy rosyjskich ze straży pogranicznej, którzy zbiegli do Krakowa. Ponieważ — jak wiadomo — w ostatnich czasach przychwycono wielu szpiegów rosyjskich w Galicyi, władze tutejsze mogą słusznie podejrzywać, że pod pretekstem ucieczki zamyślają niektórzy z nich uprawiać szpiegowskie rzemiosło. Władze wydalą więc dezerterów z granic państwa, nie wydając ich jednak w ręce moskiewskie.

Match footballowy K. S. „Cracovia I." przeciw „Törekves Sportegylet" z Budapesztu. Wyniku niedzielnych zawodów oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem nie tylko w kołach sportowych Krakowa, ale także w szerokich kołach publiczności. Znaczna ilość biletów była już zakupiona przed niedzielą, a przeszło na godzinę przed matchem zbity tłum spieszących na zawody tłoczył się przed kasą „Cracovii". Pomimo niepewnej pogody (która podczas matchu jednak ustaliła się) zgromadziło się około boiska kilka tysięcy widzów, którzy z wyraźną niecierpliwością oczekiwali przybycia na boisko drużyny węgierskiej.

Kilka minut po godzinie 3 wchodzi „Törekves Sportegylet" na boisko, witany oklaskami. Sportsmeni węgierscy zrobili dobre wrażenie, wszyscy (z wyjątkiem bramkarza) rośli, smukli, silni. — Następuje krótki, przygotowawczy training, podczas którego Węgrzy badają uważnie boisko, rozmokłe i obślizgłe z powodu ostatnich deszczów. Rozpoczyna się gra w żywem tempie. Pierwsze rzuty dowodzą, że match nie zawiedzie ciekawości widzów. Gra zapowiada się interesująco. Węgrzy wykazują nadzwyczajną sprawność i doskonałe zgranie. Szybko, zwinnie, pewnymi wyćwiczonymi rzutami podają sobie piłkę, ale „Cracovia" dzielnie odpiera napad, a bramkarz jej (p. Lustgarten) dwukrotnie w przeciągu kilku minut łapie piłkę w samej bramce i nim przeciwnik spostrzega się, piłka znajduje się po przeciwnej stronie boiska. „Cracovia" osacza bramkę przeciwnika i krótkimi rzutami podprowadza piłkę pod jego bramkę. Bramkarz (p. Dürr) broni się dzielnie, nagle — chwyta się za pierś i słania się, uderzony silniejszym pchnięciem. Krótka, półminutowa przerwa i bramkarz już jest na swojem stanowisku, ale nim się spostrzegł p. Muller robi pierwszą bramkę, którą widzowie powitali radośnie głośnymi oklaskami. Oklaski milkną prędko, bo Węgrzy przyspieszają jeszcze więcej tempo gry i piłka w szybkich podskokach krąży koło bramki „Cracovii", szukając do niej dostępu, ale p. Calder, celnym (brawa nadzwyczajne) silnym kopniakiem odbija piłkę i przenosi w jednej chwili na drugą połowę boiska. Drużyna węgierska chce przesunąć grę na stronę przeciwnika, więc zwija się gorączkowo, śledzi każdy ruch przeciwnika i w kwadrans po pierwszej przegranej bramce zyskuje także pierwszą. Teraz rozwija się gra nadzwyczaj szybko, a zwinnie. Zapaśnicy poznali równe swoje siły, więc rywalizacya o przewagę potęguje zapał graczów, gorączkuje, a uwagę widzów napręża do najwyższego stopnia. Tylko p. Ryszard (pseud.) zabawnie powolny, jak zwykle, mistrzowsko zwodzi przeciwnika i on też robi w 1/4 godz. po ostatniej drugą bramkę na korzyść „Cracovii". Po pauzie usiłuje „Törekves" uzyskać przewagę, a przynajmniej zakończyć grę w równym stosunku. Naciera więc coraz silniej, sprężyściej i przez swoie umiejętne podawanie piłki daje się poznać jako wybitna, naprawdę jedna z pierwszych drużyn footballowych. Dzięki tylko rzutkości i zwinności p. Lustgartena, który raz po raz niweczy najpiękniejsze rzuty przeciwnika i dzięki czujności p. Caldera, który jako wprawny, pierwszorzędny gracz, nie dopuszczał piłki pod bramkę i silnymi odbiciami przenosił ustawicznie grę na stronę przeciwną; nie udało się drużynie węgierskiej zrobić nowej bramki. Zawody zakończyły się więc zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 2:1, a zważywszy na wyćwiczenie i zgranie drużyny węgierskiej, zwycięstwo to jest naprawdę świetne i stawia „Cracovię" w pierwszych szeregach drużyn footballowych. Ale „Cracovii" brak zespołu, zgrania. Zwycięstwo nie powinno być wynikiem indywidualnej gry (Little, Calder, Ryszard) lecz całej drużyny.

Z graczów węgierskich wyróżnili się przedewszystkiem pp. Szednicsek, Kiss, Beöthy, Laszlo, Horvath.

Złodzieje kolejowi. 18-letni Karol Borek i 34-letni Wawrzyniec Krakowski, znani, niebezpieczni złodzieje kolejowi, dostali się wczoraj w ręce policyi tutejszej. Policya przytrzymała ich na dworcu w chwili, kiedy zaopatrzeni w bilety chcieli wsiąść do pociągu, aby odbyć podróż złodziejską. Znaleziono przy nich klucz od wagonów kolejowych i wiele przyborów „kunsztu" złodziejskiego.

Za obrabowanie gabliotki przy sklepie galanteryjnym kupca Brandeisa (Grodzka 61) aresztowano wczoraj młodych „terminatorów" złodziejskich 15-letniego Stefana Czarneckiego i 12-letniego Ludwika Redyka.

Pod koła dorożki wpadł w sobotę po południu 13-letni Jan Góra w chwili, kiedy chciał przebiec z jednej strony ulicy na drugą. Koła dorożki złamały mu prawę nogę i do krwi potłukły głowę. Nieszczęśliwemu chłopcu dorażnej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe i odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Srogo ukarany awanturnik. Wczorajszej nocy

wywołał w kilku szynkach wielkie awantury Stanisław Partykowski, malarz z Nowej Wsi. Wyzywał wszystkich na pięści, demonstrując atletycznymi ruchami swoją siłę. Ale — przyszła kreska i na niego. Zmówiło się na niego czterech również tęgich chłopów, którzy sprawili mu takie lanie, że pokrwawionego musiała przywieść rodzina na stacyę ratunkową.

Z kroniki pijackiej. Niedziela jest dla policyi zazwyczaj dniem feralnym. W dzień ten bowiem bramy gmachu pod telegrafem niemal się nie zamykają, bo co chwila przychodzą nowi „goście“, zazwyczaj z mocno zaprószoną głową, co jest powodem awantur, jakie wyprawiają. I wczoraj dostało się pod telegraf kilkunastu takich gości. I tak: murarz Kasper Gwizdowski, upiwszy się w jednym z szynków na ul. Zwierzynieckiej, nabrał takiej fantazyi, że wszystkich gości chciał z szynku wyrzucić, palnął jakiegoś krawca, trzymającego dziecko na ręku, w gębę tak, że krawiec się przewrócił razem z dzieckiem — z trudem dopiero wojowniczego murarza zdołał uspokoić żołnierz policyjny, który go zabrał pod telegraf. Kominiarz Franciszek Bodioch wpadł znowu w szał antysemicki i idąc pijany przez Stradom, nie pozwalał żydom chodzić chodnikiem i bił ich, za co powędrował do kozy. Franciszek Lelito i Antoni Milczanowski, również wrogowie Eleuteryi, pobili w przystępie wiśniówkowego humoru żołnierza policyjnego. Niema miejsca, aby wyliczyć wszystkich tych, którzy wczoraj dla otrzeźwienia umieszczono w państwowej chłodni pod telegrafem. Ilu ich tam było, można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że nawet na dziedzińcu pod telegrafem jeszcze dziś czuć było zapach — wódki.

Krzepkim złodziejem jest 28-letni Stanisław Janiszewski. Skradł on wczoraj J. Rączkiewiczowi parę butów, a gdy go R. przyłapał, nabił go porządnie. Mimo to nie udało mu się umknąć, gdyż go aresztowano.

Krwawe wesele. Jak Leśnikowski, 27-letni tokarz z Grzegórzek, wyprawił wczoraj wesele. Zeszli się przy niedzieli zaproszeni goście weselni, a także i niezaproszeni. Pan młody wybrał na weselisko zajazd Sperlinga przy ul. Kopernika. Zajazd ten, szumnie, a niewiadomo czemu, nazwany „hotelem“, niedawno powstał, a już ma ładną rubrykę w kronice wypadków, do których przyczynia się często sam gospodarz przez swą brutalność i niegrzeczność. Podczas wczorajszej zabawy weselnej z powodu nieporządku, o który nie postarał się gospodarz zajazdu, pomimo, że pan młody upominał się przy wynajmie sali o spokój w zabawie, przyszło do bijatyki, w czasie której jeden z zaproszonych na wesele policyantów dobył szabli i — jak powiada — niechcący ciął nią pana młodego w prawe ramię, zadając mu głęboką ranę powyżej łokcia. Zranionego opatrzyło Pogotowie.

Odpowiedzi Redakcyi. W. Pani K. G. w Dębicy. Łaskawie nadesłany wyjątek ze starego niem. dzieła jest interesujący, bo treść jego przeważnie odpowiada już nowoczesnym naukowym poglądom. (Natura komet po dziś dzień nie jest jeszcze zbadana i poglądy uczonych są sprzeczne). Niebawem omówimy popularnie ten przedmiot. Drukować te urywki jednak niema powodu.

Panu K. S. w Tarnowie. Obraz Rembrandta, sprzedany przez hr. Zdz. Tarnowskiego Anglii za (podobno) 1,200.000 kor. amerykańskiemu milionerowi p. Henry Frich — jest to słynny obraz, znany u nas pod nazwą „Lisowczyka“, a przedstawiający syna malarza, Titusa Rembrandta, we wschodniem ubraniu, jadącego na koniu.

Poświęcenie nowego lokalu restauracyjnego w hotelu Pollera. W niedzielę w południe odbyło się uroczyste poświęcenie pięknego lokalu restauracyjnego w hotelu Pollera. Restauracya mieści się w nowym domu, przytykającym do hotelu, zbudowanym przez architekta p. J. Pakiesa; wewnętrzne urządzenie jest dziełem arch. p. W. Krzyżanowskiego. Właścicielka hotelu, p. Wanda Pollerowa, pomna tradycyj swego rodu, należącego od wieku do mieszczańskiego patrycyatu krakowskiego, nie szczędziła sumptu, aby nowa kamienica stała się ozdobą miasta. Fasada gmachu, z wielkim gustem i szlachetną prostotą pomyślana przez arch. Pakiesa, ma cechy empirowe; w tymże stylu utrzymane jest całe wewnętrzne urządzenie obszernej i wysokiej głównej sali restauracyjnej. Sala pomieścić może wygodnie około 100 osób; dach szklanny spoczywa na czterech filarach; ściany w tonie kremowym, zdobne są dyskretnemi listewkami złotemi i u stropu lekkim fryzem ze sztukateryą. Solidna boazerya z drzewa dębowego i jasionowego, utrzymana w tonie jasnym, stanowi obramienie sali i filarów; ogromne zwierciadło, w empirowe kolumny ujęte, zdobi jedną ścianę, a na przeciwnej ścianie znajduje się górna galeryjka w formie loży. Dla muzyki służy wgłębienie w kształcie muszli. Całe urządzenie (wolne dzięki Bogu od nieudolnych jaskrawych dziwactw rzekomo „modernistycznych“) sprawia wielce wytworne wrażenie spokojnej solidności i dobrego smaku. Lampy elektryczne, umieszczone w plafonie, osłonięte szklannemi abażurami, zlewają obfite a nie rażące światło.

Na poświęcenie lokalu zebrało się grono zaproszonych osób, które przyjęła właścicielka hotelu p. Pollerowa i długoletni dzierżawca restauracyi p. Mrozowski. Aktu poświęcenia dokonał w zastępstwie chorego proboszcza św. Krzyża ks. wikary Rottermund. Wśród zebranych widzieliśmy wiceprez. dra Szarskiego, posła Zieleniewskiego, rektora M. Jakóbowskiego, ks. przeora Paulinów Federowicza, liczne grono radców miejskich, przedstawicieli sztuki budowniczej, obywatelstwa i prasy. Po dokonanem poświęceniu lokalu zebrani przy dźwiękach kwintetu p. Czyżowskiego zasiedli do stołu, ustawionego w podkowę. Szereg toastów rozpoczął ks. Rottermund; następnie pp. wiceprezydent Szarski (na cześć właścicielki), architekt W. Krzyżanowski (na cześć współpracowników zatrudnionych przy budowie), mecenas dr. J. Jakóbowski, restaurator p. Mrozowski, p. Górka, poseł Zieleniewski, arch. Zawiejski i radca Miedniak.

Po wytwornym obiedzie zebrani pod przewodnictwem p. Mrozowskiego, który od kilkunastu lat prowadzi restauracyę w hotelu Pollera zwiedzali gruntownie lokal restauracyi. Kuchnia obszerna o pięciu piecach, lodownia i spiżarnia urządzone z zastosowaniem wszelkich przepisów hygieny. Kraków zyskał wytworny lokal restauracyjny, który naprzeciw teatru, stanie się niewątpliwie ulubionem miejscem zbornem przyjezdnych.

Z kroniki żałobnej.

Stanisława Fibauser, właścicielka dóbr Gdów, zmarła 7 b. m., przeżywszy 66 lat.

Henryk Müldner, kierownik administracyi „Czasu“ zmarł wczoraj w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o g. 3 po poł.

Edward Robert Loegler, inspektor kolei państwowej zmarł w Żywcu, przeżywszy 53 lat.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +8·5 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +15·5°C.

Tajemniczy trup na Dębnikach.

Wczoraj wieczorem rozeszła się po Dębnikach lotem błyskawicy wieść, że w domu przy ul. Ogrodowej, l. 22 popełniono morderstwo w mieszkaniu niejakich Marchewków. Mówiono mianowicie, że matka zamordowała własne 3-miesięczne dziecko. Na ulicy Ogrodowej zebrało się bardzo dużo ludzi, bo faktycznie okazało się, że w domu Marchewków jest trup chłopczyka, zmarłego wśród tajemniczych okoliczności.

Strach przed trupiarką.

Około 6 wieczorem zawezwał dr Komorowski lekarz miejski, Pogotowie ratunkowe, aby przysłało na Dębniki t. zw. trupiarkę, celem przewiezienia trupa dziecka do zakładu medycyny sądowej. Trupiarka przybyła, ale Marchewkowie nie chcieli wydać zwłok dziecka. Nie pomogły przedkładania, nie pomogły groźby, ba, Marchewkowie, z pomocą swoich krewnych Stanisławów Mameczków oświadczyli, że nikogo do domu nie wpuszczą i dziecka nie wydadzą, poczem zatarasowali drzwi i przyparli je gwoździami i rydlami. Trwało to do godz. pół do ósmej wieczór, kiedy zjawił się zawezwany komisarz policyi dr Minasowicz z inspektorem i dwoma żołnierzami.

„Dziecko na rosół“.

Gdy Mameczka zobaczył komisarza policyi, zawołał tak, że go na ulicę aż słychać było, do Marchewkowej:

— Zamykaj drzwi, policya idzie! Nie daj dziecka, bo będą z niego rosół gotować.

I rzeczywiście zabarykadowali drzwi, nie odpowiadając nawet na wezwanie komisarza Minasowicza.

Nie było rady. Trzeba było użyć przemocy. Zawezwano więc przechodzących właśnie dwóch żołnierzy, którzy tasakami wyrąbali drzwi i wtargnęli do wnętrza.

Między siekierami i rondlami.

Komisarz dr Minasowicz wszedł do sieni. Tuż przy drzwiach stali Marchewkowie, uzbrojeni w siekiery, po drugiej zaś stronie Mameczkowie z drągami i rondlami, przygotowani nawet do bójki, gdyby im dziecko chciano wziąć siłą. W tejże chwili zakołysał się wzburzony zajściem tłum, który chciał przyjść oblężonym z pomocą. Zdawało się, że już przyjdzie do nieszczęścia, bo chwila była niezwykle groźna, ale — dzięki energii, stanowczości i zimnej krwi dra Minasowicza do wypadku nie przyszło. Nadszedł zaraz na pomoc posterunek żandarmeryi, tłum zebrany przed domem ustąpił i dr Minasowicz przeszedł między szpalerem przez Mameczków i Marchewków utworzonym, pomiędzy siekierami i drągami, do izby Marchewków.

Wydanie trupa i aresztowanie rodziców.

W kącie izby w brudnej kołysce leżał trup chłopczyka. Dr Minasowicz wydał zwłoki trupiarce; aresztował i Marchewków i Mameczków, których odstawiono „pod telegraf“. Zaczęło się śledztwo. Aresztowani tłómaczyli się wykrętnie, tak, że ustalono tylko fakt, że dziecko zostało w nocy z soboty na niedzielę uduszone. Chodzi o zbadanie, czy matka, pijana, udusiła je przypadkiem, czy też celowo i ze świadomością, czy nie. Kwestyę tę rozjaśni dopiero sekcya sądowo-lekarska, która się ma odbyć dzisiaj po południu.

Do czasu zbadania przyczyn śmierci pozostawiono Marchewków i Mameczków na wolnej stopie. Sprawa ta wywołała na Dębnikach i w całym Krakowie wielkie poruszenie.

Strzały na moście podgórskim.

Zamach na inspektora policyi.

W nocy z soboty na niedzielę, już blisko północy, mieszkańcy ulic, położonych koło mostu podgórskiego, zaalarmowani zostali hukiem strzałów rewolwerowych, padających jeden po drugim, jakby w jakiejś bójce z bandytami. Strzałów padło pięć — na szczęście jednak obeszło się bez śmiertelnych wypadków.

Sprawa miała następujący przebieg:

„Na Wenecyi podgórskiej“, jak się mówi w Podgórzu, to jest w restauracyi Dutkiewicza przy moście podgórskim, zabawiali się między innymi 24-letni Stefan Golec, murarz z Ludwinowa, znany awanturnik Jan Kopczyński, 24-letni rymarz Andrzej Nicpoń i inni, w dobranem zresztą towarzystwie szumowin podmiejskich. Popijano wesoło, dogadywano sobie wzajem dosyć, aż wreszcie między Golcem a Kopczyńskim przyszło do sprzeczki, która się w parę minut przemieniła w bójkę. Kopczyński, znany specyalista od noża, pchnął Golca nożem dwa razy w brzuch, raniąc go ciężko. Golec, acz pokrwawiony, poszedł do Podgórza na inspekcyę policyjną i prosił, by mu dano ajenta, któryby go odprowadził do domu, bo Kopczyński odgrażał się, że go zabije. Policya dała mu pomoc w osobie ajenta polic. Szustka i żołnierza policyjnego. Gdy wyszli z policyi, zobaczyli przy moście podgórskim całe towarzystwo z Kopczyńskim i Nicponiem, czyhającymi, jak się zdaje, na Golca. P. Szustek podszedł do nich i oświadczył Kopczyńskiemu, że go aresztuje. Wówczas Nicpoń dobył z kieszeni rewolweru i strzelił 3 razy do p. Szustka, na szczęście jednak dwie kule chybiły, a jedna tylko zadrasła lekko w szyję Golca. W jednej chwili zrobił się krzyk i całe towarzystwo rozbiegło się na wszystkie strony. Nicpoń, widząc, co się stało, rzucił się do ucieczki i strzelił raz jeszcze do ajenta, bez skutku, poczem rzucił się przez most do ucieczki. Już był na drugim brzegu Wisły, w Krakowie, gdy naraz wpadł w ręce policyanta, który, usłyszawszy strzały i widząc uciekającego, przytrzymał go. Nicpoń strzelił raz jeszcze, chcąc się widocznie wyrwać z rąk policyanta, co mu się jednak nie udało. Policyant go przytrzymał i odstawił przy pomocy innych do aresztów policyjnych w Podgórzu.

Golca opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Ma on dość ciężkie rany, tak, że chciano go odwieźć do szpitala, na jego jednak życzenie pozostawiono go opiece domowej. Nicpoń, przesłuchiwany wczoraj, tłómaczył się, że był zupełnie pijany i że nie wiedział, co robi. Dzisiaj odstawiono go do aresztów sądowych.

Zmiana tronu w Anglii.

Londyn. Parlament zebrał się wczoraj po południu, według zwyczaju bez urzędowego wezwania, aby złożyć przysięgę, wysłuchać orędzia nowego króla i uchwalić adres poddańczy do króla. Mimo burzy i gradu w rozmaitych punktach miasta zbierały się wielkie tłumy, aby być świadkami proklamacyi. Nowy król przyjmuje imię Jerzego V.

W Izbie wyższej lord kanclerz i inni parowie złożyli przysięgę hołdowniczą.

Londyn. Członkowie tajnej Rady zaczęli o 1/4 po południu zbierać się w pałacu James. Znajdowali się między nimi minister Churchill, Creve, Burns, Buxton i Morley, dalej Balfour, Rosebery i arcybiskup Canterbury. Król Jerzy V po południu w mundurze admirała udał się bez eskorty z Marlborough House do pałacu James, witany przez kilkutysięczny tłum z czcią.

Według przyjętego ceremoniału król podpisał deklaracyę i wygłosił następnie przemowę. Na początku oświadczył, że nie czuje się na siłach powiedzieć więcej jak parę słów, gdyż tak do żywego jest wzruszony. Wspomniał słowa, jakie jego ojciec wypowiedział przy wstąpieniu na tron, mianowicie, że jak długo będzie panował, będzie się starał popierać najlepsze interesy swego ludu. Tę obietnicę — rzekł król — ojciec wedle najlepszych sił wypełniał i moim dążeniem będzie przy pomocy Boga iść za przykładem ojca. Strata, jaką poniosłem, jest więcej niż stratą ojca, gdyż w królu Edwardzie straciłem króla, ojca i przyjaciela.

Król wspomniał potem o dowodach sympatyi jakie okazano królewskiej rodzinie i zakończył oświadczeniem, że głównem jego dążeniem będzie utrzymać w pełni konstytucyę.

Posiedzenie trwało godzinę.

Londyn. Według dawnych zwyczajów w razie śmierci króla rozwiązano parlament. W ostatnich latach zwyczaju tego nie praktykowano i jest wątpliwem, czy i obecnie parlament będzie rozwiązany, ze względu na to, że dopiero przed kilku tygodniami odbyły się nowe wybory. Natomiast sądzą powszechnie, że przesilenie konstytucyjne będzie odroczone, albo załatwione w drodze kompromisu. Król Jerzy wyraził bowiem życzenie, aby w pierwszym roku jego rządów, w roku koronacyjnym, nie było konfliktów.

Telegramy „Nowin“.

Okradzenie namiestnika.

Lwów. Wczoraj wieczorem okradziono na stacyi we Lwowie namiestnika Bobrzyńskiego, gdy miał wyjechać do Wiednia. Skradziono mu mianowicie walizkę, **w której znajdowały się ordery namiestnika i ważne dokumenty.** Walizka wraz z innymi była na peronie, pod dozorem służącego. Śledztwo nie wykryło ani złodzieja, ani walizki.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń. Cesarz, jak już donoszono, w środę 11-go b. m. odjeżdża do Budapesztu, gdzie zatrzyma się kilka tygodni; także podczas uroczystości Bożego Ciała, która tego roku wypada na 26 go b. m., monarcha pozostanie w Budapeszcie. Odjazd do Budapesztu nastąpi 11-go b. m. o g. 3 min. 25 po południu specyalnym pociągiem dworskim.

Cesarz jedzie do Bośni.

Wiedeń. Cesarz postanowił odwiedzić Bośnię i Hercegowinę. Podróż nastąpi po pobycie w Budapeszcie. Cesarz zabawi 3 dni w Serajewie i dzień w Mostarze.

Po śmierci Edwarda VII.

Londyn. Pogrzeb króla Edwarda odbędzie się dnia 17 maja. Zwłoki pochowane będą w kaplicy św. Jerzego w Windsorze. Wczoraj zdjęto maskę pośmiertną, która doskonale się udała. Dzienniki wzywają do składek na wybudowanie pomnika króla Edwarda.

Wiedeń. Cesarza Franciszka Józefa na pogrzebie króla Edwarda zastępować będzie arcyks. Franciszek Ferdynand.

Walki w Albanii.

Salonki. Wojskowe zarządzenia dla Górnej Albanii trwają w dalszym ciągu i wojska wysyła się wciąż. Z Wuczitrn i Drenicy donoszą o nowych zaburzeniach. Na wschód od Kaczaniku przyszło do kilku starć z powstańcami. Sadowina i Korbulik ostrzeliwane są przez artyleryę. 4 bataliony obsadziły przełęcz Czernajewo, nie napotykając na opór ze strony Albańczyków.

Konstantynopol. Wiadomości ze źródła serbskiego podają, że Albańczycy, którzy chcieli wtargnąć do Dyakowy, aby ukarać albańskiego przywódcę Martasa za wierność rządowi tureckiemu, zostali przez Martasa przy pomocy wojska po długim oporze pobici.

Straszny wybuch dynamitu.

Ottawa. (Kanada). We fabryce dynamitu w Hull nastąpiła wczoraj wieczorem eksplozya. 20 osób zabitych, 30 rannych. Kilka sąsiednich domów zniszczonych, a mieszkańcy ich częściowo zasypani zostali gruzami.

Wydawca Kasyno Szczepańska ... Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. ... Drukarnia Wojnara w Krakowie ...